ROK IX

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 91.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: NPM. Śnieżnej
Jutro: Przemienienie Pańskie

Poznań, Wtorek 5 Sierpnia 1879.

Wschód słońca 4.26, zach. 7.45.
Długość dnia 15 god. 20 min

Przedpłata na sierpień i wrzesień wynosi:

na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiąc . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. **Piotra Swierkowskiego.**

Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** i na **Grobli** nr. 4 w handlu p. **W. Koszczyńskiego** można także zapisać Orędownika.

Poznań, 4. sierpnia.

— * **Na liczne** zapytania, dla zgłaszających się po pożyczkę do landszafty dla posiadłości włościańskich, kto jest wybranym na każdy powiat lub obwód policyjny jako deputowany landszaftowy, odpowiadamy, jakeśmy się dowiedzieli z Dyrekcyi Nowego Ziemstwa kredytowego, że dotychczas jeszcze nie są mianowani deputowani na każdy powiat lub obwód policyjny, ale skoro Dyrekcya wygotuje plan i zamianuje deputowanych, sama ogłosi w pismach publicznych spis deputowanych landszaftowych na każdy powiat lub odwód policyjny, i na ręce takiego deputowanego należy przesyłać podania o pożyczkę, z potrzebnemi do tego papierami, o których pisaliśmy w nr. 83. naszego pisma.

Na posiedzeniu zaś Prezesów Kółek rólniczo-włościańskich, powiatu śremskiego z dnia 20. lipca rb., wyznaczonemi zostali na powiat śremski na mężów zaufania, mających służyć radą i pomocą włościanom bezpłatnie przy wzięciu landszafty włościańskiej: 1. Pp. Konstanty Sczaniecki z Miedzychoda, na obwód policyjny dolski. 2. Ks. Andersz, dziekan z Jaraczewa, na obwód policyjny jaraczewski. 3. Ks. Zmura, proboszcz z Gogolewa, na obwód policyjny książki. 4. Ks. Wawrzyniak z Śremu, na obwód policyjny śremski. 5. Józef Gładysz z Pierzchna, na obwód policyjny kórnicki. 6. Józef Parczewski z Grabianowa, na obwód policyjny mosiński.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Nad otwartym jeszcze grobem ks. dr. Martina, Biskupa paderborneńskiego, przypomina „Kuryer“ spustoszenia, jakie walka z Kościołem zrządziła, wśród episkopatu w państwie pruskiem.

Za sprawą trybunału kościelnego w Berlinie „złożeni zostali z urzędu“ najprzód jako dzielny hetman, gotowy wszystko za Kościół poświęcić:

1. J. Em. Kardynał Prymas hr. Mieczysław Ledóchowski, Arcybiskup gnieźnieński i poznański, dekretem z 15. kwietnia 1874 r. (uwięziony 3. lutego tegoż roku).
2. Ksiądz Konrad Martin, Biskup paderborneński, dekretem z 5. stycznia 1875 (umarł 16. lipca rb.)
3. Ksiądz Henryk dr. Foerster, książę-Biskup wrocławski, dekretem z 6. października 1875.
4. Ksiądz Jan Bernard dr. Brinkmann, Biskup monasterski, dekretem z 8. marca 1876 r.
5. Ksiądz Paweł dr. Melchers, Arcybiskup koloński, dekretem z 28. marca 1876 r.
6. Ksiądz Jan Chryzostom hr. Janiszewski, Sufragan poznański, Biskup eleuzyński i. p. i., dekretem z 14. kwietnia 1877 r.
7. Ksiądz Józef dr. Blum, Biskup limburgski, dekretem z 13. czerwca 1877 r.

Ostali się w obec surowości trybunału kościelnego:

1. Ksiądz Biskup fuldajski, zmarły 14. października 1873 r.
2. Ksiądz Biskup trewirski, zmarły 30. lipca 1876 r.
3. Ksiądz Biskup warmijski.
4. Ksiądz Biskup chełmiński.
5. Ksiądz Biskup osnabrycki, zmarły 30. lipca 1878 r.
6. Ksiądz Biskup hildeshejmski.

W ten sposób z 12 dyecezyi, istniejących w dzierżawach pruskich, pięć osieroconych zostało za sprawą berlińskiego trybunału kościelnego; jedna dyecezya przez „złożenie z urzędu“ i przez śmierć; trzy przez śmierć swych pasterzy, a tylko w trzech jeszcze znajdują się obecnie Biskupi ordynaryusze.— Nadto osierocone są dekanaty pruskie, należące do dyecezyi moguncki ej, w wielkiem księstwie heskiem, pozbawionej pasterza przez śmierć księdza Biskupa Emanuela Kettelera, zmarłego 13. lipca 1877 r.

Po złożeniu z urzędu Biskupa limburgskiego, tj. od 13. czerwca 1877 r., trybunał kościelny nie wydał żadnego więcej wyroku, czy zaś trybunał ten, którego z prawami kościelnemi żadną miarą pogodzić nie można, długo jeszcze istnieć będzie, chyba tylko książę Bismarck może wiedzieć.

— W Swidnicy na Szlązku, na rozkaz rejencyi wrocławskiej, przykazał magistrat bawiącym jeszcze w tamtejszym klasztorze Urszulankom, w 10 dniach mury te opuścić.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Liberalne pisma przewidując słusznie, że jednak prędzej czy później do zgody z Kościołem przyjść musi, przypominają pilnie rządowi wszystkie wymagania, o jakich przy układach nie należy zapominać.

Między innemi cierniem jest liberałom w oku, że książę Biskup wrocławski, jest zarazem Biskupem znacznej części austryackiego Szląska, dokąd się schronił po złożeniu go z urzędu, nie mogąc, będąc już w bardzo podeszłym wieku, narazić się na skutki swego oporu przeciwko prawom majowem. A ponieważ — twierdzą liberali — austryacka część dyecezyi wrocławskiej zawiera 100 parafii zamieszkałych przez 240 tysięcy katolików, i tamtejsze biskupie dobra dotacyjne co najmniej 120 tysięcy marek przynoszą, dałoby się doskonale w Austryi nowe wykroić biskupstwo, któreby Prusom nie stało w niczem w drodze. Arcybiskup pragski musi za to zrzec się tej części pruskiego Szląska, która do jego dyecezyi należy, tj. hrabstwa kłodzkiego, która liczy 50 parafii o 150 tysiącach parafian, a Arcybiskup ołomuniecki swej cząstki Szląska, liczącej 40 parafii o 110 tysiącach parafian. W ten sposób granice dyecezyi byłyby przykrojone wedle politycznych granic Prus i Austryi, i żaden Biskup austryacki nie miałby już prawa polecić pruskim poddanym modłów za cesarza austryackiego, jak to musi mieć miejsce dotychczas.

Że rząd podziela też same zapatrywania, dowodzi gorące życzenie odłączenia niektórych części katolickiej Lotaryngii i Alzacyi, z pod duchownego przełożeństwa biskupów francuzkich.

— Cesarzowi Wilhelmowi tak posłużyły wody w Gasteinie, iż obiecał podobno oddać cesarzowi austryackiemu w Ischl odwiedziny, które mu tenże w tych dniach w Gasteinie złożyć zamyśla.

— Sejmowi będzie także o ile się zdaje przedłożone nowe prawo, określając podatki gminne, które to prawo nie odpowiada jednakże życzeniom miast.

— Nowy prezydent najwyższego trybunału dr. Simson, zamyśla 1. października br. tj. w dzień, w którym będzie wprowadzona w życie nowa organizacya sądowa, urządzić wielką uroczystość narodową. W uroczystości tej mają wziąść udział ministrowie sprawiedliwości wszystkich państw związkowych, deputacya poszczególnych sądów, prawniczy uniwersytet lipski itp.

— Z powodu pęknięcia działa na okręcie „Renown“, przyczem jak pisaliśmy 3 majtków utraciło życie, a 13 ciężej i lżej jest rannych, wysadzoną została komisya, która ma zbadać, z jakiej przyczyny działo to, z fabryki Kruppa w Essen pochodzące, w czasie wystrzału rozsadziło się na dwoje, tak, że jedna część działa z nadzwyczajną siłą naprzód, a druga w tył rzuconą została. Nieszczęśliwy wypadek ten może mieć dla Niemiec przez to bardzo niekorzystne skutki, że właśnie w początkach tego miesiąca mieli przybyć do Meppen oficerowie angielscy, by przy tamtejszych ćwiczeniach wojskowych przekonać się, czyby się nie opłaciło zamienić działa angielskie, któremi są uzbrojone angielskie okręta wojenne, na tyle wychwalane niemieckie działa Kruppa. Gdyby zaś wypadek ten miał od tego zamysłu odstraszyć Anglików, miliony angielskie nie wpłynęłyby do niemieckiej kieszeni pana Kruppa.

— Posłowie z Centrum, chcąc umysły swych wyborców jak najbardziej zainteresować przyszłemi wyborami do sejmu, zdają przed nimi pilnie sprawę z obrad parlamentarnych, i swego w nich udziału. Wczoraj w niedzielę miał mieć takie sprawozdanie w Koblencyi poseł dr. Hertling na które i Windthorst przybyć obiecał.

— Zachowawcy chcą z księstwa Lauenburgskiego wybrać do parlamentu starszego syna księcia Bismarcka, hrabiego Herberta.

— Sąd policyjny w Akwisgranie powoływa przed swe kratki 7 katolickich księży, w wieku od 24 do 29 lat, którzy od roku 1876 do 1878 przez wyjazd ze związku niemieckiego uchronili się przed wstąpieniem jako popisowi do wojska. Nadmienić wypada, że ci młodzi księża, w skutek praw majowych wygnani zostali z Prus.

— Główny organ niemieckich socyalistów, pod nazwą „Freiheit“, wychodzący w Londynie, w liczbie 3,600 egzemplarzy, nadzwyczaj zręcznie przemycany bywa do Niemiec i regularnie dochodzi swych abonentów. Saska „Zitt. M Ztg.“ twierdzi, że liczba socyalistycznych robotników zamiast upadać, wzrasta, i że nierzadko się zdarza, iż zebrani socyalistów, liczące po 50 członków, odbywają się nocami w saskich górach. Trudno jednak wiedzieć, czy się przestraszonym liberałom nie śnią te socyalistyczne majaki.

— Że Centrum przyjęło ciż, nie żądając i nie przyjmując za to żadnej od księcia Bismarcka zapłaty, w obietnicach ustępstw dla Kościoła — nie ulega żadnej wątpliwości. Widzimy przecież w skutkach, że dotychczas nic się na lepsze nie zmieniło. Jednakże Centrum korzystając ze swego poważnego obecnie stanowiska, nie omieszka przy każdej sposobności kłaść na rząd nacisku, by zmusić go do załatwienia spraw, które za najważniejsze uważa. Centrum zacznie tedy od zainterpelowania w sejmie pruskim rządu, co myśli począć z prawami majowemi. Jakie żądania postawi przytem Centrum, można się tylko domyślać, bo takich żądań nikt zawczasu nie rozgłasza. Drugą sprawą, jaką się Centrum zajmie, będzie zaprowadzenie w zachodnich, katolickich okolicach państwa samorządu gminnego, jaki protestanckie strony od kilku lat posiadają. Trzecią nareszcie, konieczność poratowania upadającego rólnictwa. O tej trzeciej sprawie pisze „Germania“, wyjaśniając jak bardzo rząd po macoszemu dotychczas traktuje rólnictwo, które zaniedbane, obciążone podatkami, mniej znacznie ziemi bierze pod uprawę, niż w okolicznych państwach. Trzeba zatem nie tylko ulżyć rólnictwu w podatkach, ale nadto wspierać je otwieraniem potrzebnych mu zakładów. Państwo dla handlu pobudowało kosztowne koleje, czyżby dla rólnictwa nie powinno przynajmniej uregulować brzegu rzek, które przez powodzie zmywają urodzajną, uprawną ziemię, i bez żadnego pożytku topią tę ciężką pracę rólnika w morzu? Obecnie ta krzywda rólnictwa ustać musi, bo uc wa

rzetelna praca wzięła górę nad wszechwładnem panowaniem stronnictwa, które tylko w przewożeniu towarów i w szalonych zyskach kupców, ajentów i spedytorów upatrywało zbawienie kraju.

Tyle „Germania“. O zmianach, jakie Centrum będzie się starało przeprowadzić w szkólnictwie szczególniej elementarnem, nie wspominamy osobno, boć ono należy także do składowych części kulturkampfu, ale mamy nadzieję, że Centrum pracując nad powrotem do chrześciańskiej, wyznaniowej, pod nadzorem duchowieństwa stojącej szkoły, poprze także nasze prawa do wykładowego języka polskiego, ponieważ dotychczas zawsze się pod tym względem słusznością kierowało. Nam zatem pod każdym względem najbardziej na tem zależy, ażeby Centrum istotnie zamiary swoje przeprowadzić u rządu zdołało.

— Przy wyborach w Erfurcie, został obrany posłem do parlamentu nowy minister rólnictwa, dr. Lucius, po podwójnem głosowaniu, spowodowanem gorącą walką między wyborcami ministra, a zwolennikami postępowca i socyalisty.

— W Akwisgranie odbędzie się w pierwszych dniach września, 25. walne zebranie katolików niemieckich, na którem najważniejsze sprawy kościelne, i kościelno-polityczne omawiane i rozbierane będą.

— Poseł Bennigsen, najzdolniejszy i najbardziej wpływowy z przywódzców liberalnych, uwiadamia swoich, że nie przyjmie mandatu na posła do sejmu. Czy jednakże w chwili największego niebezpieczeństwa dla przewagi swego stronnictwa złoży także mandat poselski do parlamentu i cofnie się zupełnie do życia prywatnego, tego Bennigsen nie donosi. A jednakże widzi on w upadku liberalnych zupełną zgubę niemieckiego państwa, bo przez to, że rząd przestał liberałów popierać, mogą się — jak twierdzi — w Hanowerze Welfonie, tj. stronnictwo występujące jawnie za przywróceniem hanowerskiego tronu, a w katolickich okolicach zwolennicy Centrum, które przez stósunki z Rzymem staje się nieprzyjacielem państwa. Dziwnemby też istotnie było, gdyby ten pan, widząc wspólną niemiecką ojczyznę w tak wielkiem niebezpieczeństwie, odmówił jej pomocy swej głowy i ramienia.

Francya. Komisya senatu odrzuciła, po wysłuchaniu gwałtownych napaści na OO. Jezuitów, ze strony swych liberalnych członków, całą ustawę o wyższem szkólnictwie, i obrała liberalnego wprawdzie, ale jednak przeciwnego tej ustawie Juliana Simona, swym referentem. Dalsze rozprawy senatu nad tą ustawą toczyć się będą dopiero na jesieni, gdyż senat 1. bm. posiedzenia swe aż do tej pory odroczył.

Tegoż dnia zamkniętą także została Izba poselska, która skorzystała jeszcze z ostatniej chwili swych posiedzeń, by obciąć pensyą Biskupów francuzkich z 15 na 10 tysięcy franków, a pensyą Arcybiskupów z 20 na 15 tysięcy, podając za przyczynę, że konkordat tj. układ Francyi z Stolicą Apostolską takie właśnie pensye Biskupom przepisuje. Przy rozprawach nad tą sprawą w trudnem znajdował się położeniu minister Lepére, gdyż chociaż liberał czystej wody, musiał jednakże stawać w obronie francuzkiego episkopatu, przypomnieć Izbie, iż od chwili, w której konkordat zawarty został, pieniądze znacznie na wartości straciły, i ostrzedz, że ta nowa uchwała Izby będzie powszechnie uważana jako dowód nienawiści do duchowieństwa, co jak najgorsze w kraju sprawi wrażenie. Nie zważając jednakże na te rady własnego stronnika, uchwalili republikanie to obniżenie pensyi biskupich, a niektórzy z nich jeszcze tem niezadowoleni, domagali się usunięcia konkordatu, tj. wypowiedzenia walki Kościołowi. Inni zaś twierdzili, że co się ujmie w pieniądzach Biskupom, to trzeba rozdać pomiędzy księży proboszczy, pasterzących w biednych parafiach, ponieważ jak twierdzili, księża świeccy są najzaciętszemi przeciwnikami Jezuitów, i jako tacy na opiekę i poparcie rządu zasługują.

— Na ćwiczenia wojenne wysyła rząd francuzki do Niemiec komisyą wojskową, złożoną z 1 jenerała i 3 wyższych oficerów.

— Izba poselska przeznaczyła 200 tysięcy franków na dodatkowe uposażenie księży świeckich, w których rząd upatruje najprzychylniejszą sobie część duchowieństwa.

Izba uchwaliła także potrzebne fundusze na usunięcie rumowisk, jakie pozostały po spalonym przez komunistów pałacu królewskim, „Tuilerye“ zwanym. Zachowawcy domagali się słusznie, ażeby ta prześliczna budowla, nad którą kilka wieków pracowało, dodając do niej coraz to nowe skrzydła i ozdoby, została odbudowaną, ale radykalni zakrzyczeli te żądanie twierdzeniem, że republikańskiemu rządowi pałace niepotrzebne, a głupstwem byłoby przygotowywać wspaniałe gniazdo, dla książąt dawnych rodzin królewskich i cesarskich, które się o rządy nad Francyą dobijają.

— Rada miejska Paryża nie mogła sobie odmówić przyjemności przechrzcenia wszystkich nazw ulic, które dawniejsze przypominają rządy. Zupełnie tak samo jak u nas, z tą jednakże różnicą, że we Francyi wyśmiewa się z tej manii zaznaczenia swej powagi nawet Gambetta, a u nas Niemcy, uważają to za dowód swego rozumu i oświaty. Widocznie Niemcy mogliby się jeszcze czegoś od zwyciężonych Francuzów nauczyć.

Austrya. Pomiędzy zadaniami, jakie posłowie galicyjscy będą mieli do przeprowadzenia w Radzie państwa, do najważniejszych należy konieczność usunięcia upośledzenia, jakiemu ulega Galicya przez to, iż w stósunku do swojej ludności znacznie mniej niż inne części Austryi wysyła do Rady państwa posłów. Gdy bowiem Czechy, liczące 5 i pół miliona dusz, obierają aż 92 posłów, Galicya, mająca przeszło 700 tysięcy więcej ludności, bo licząca jej 6 milionów i 200 tysięcy. obiera ich tylko 63. Gdzież tu sprawiedliwość? Wprawdzie niesłuszność tę stara się rząd obronić tem, że Czechy więcej płacą podatków, ale i w tem różnica nie wypada na tak wielką Polaków niekorzyść, a zresztą winą jest samego rządu, jeżeli Galicya, kraj żyzny i w różne kopaliny uposażony, tak bardzo jest zaniedbany, że mimo wielkich wysileń i ciężkiego opodatkowania, mniej niż inne strony Austryi przynosi rządowi korzyści. Ale czyż Galicya nie dostawia żołnierza? Czyż nie płaci porównie z innemi, tego najcięższego podatku młodej krwi?

Wszystkie pisma galicyjskie, aczkolwiek w zasadach i przekonaniach swych tak różne, zgadzają się zgodnie na to, iż ta niesprawiedliwość koniecznie usuniętą być musi.

— Rząd przygotowywa się w cichości do zajęcia Nowego-bazaru. W Sarajewie bawi wysłaniec turecki, z którym toczą się w tym względzie układy, ale największą do pokonania trudnością jest ta okoliczność, iż cały okręg nowobazarski nie posiada potrzebnych dla małej chociażby ilości wojska koszar, a rząd nie chciałby narazić się swym nowym poddanym, umieszczając wojsko po domach prywatnych. W polu zaś stać długo nie może, bo w tych górskich okolicach, zima jest wczesna i silna.

Moskwa. Z Petersburga donoszą, że uwięziony w Taganrogu 24letni nihilista, który twierdzi, że się nazywa Pletniew, jest istotnie onym tyle poszukiwanym Mirskim, który wykonał zamach na Dretelena. Po uwięzieniu go odbyto zaraz rewizyą u owego oficera, który mu mieszkanie wynajął, i często u niego bywał, poczem tego oficera, jakoteż kilku uczni z tamtejszych wyższych zakładów naukowych, aresztowano.

— Jedną z przyczyn zamordowania Mezencowa miał być następujący wypadek: Trzech skazanych na Sybir nihilistów wyraziło przed zesłaniem swem życzenie, zawarcie ślubów małżeńskich, a ponieważ rząd rad jest temu, gdy zesłańcy się żenią i dziećmi swemi Sybir zaludniają i znalazły się amatorki, gotowe oddać swe piękne córki skazanym, pozwolono na ich życzenie bez trudności. Gdy jednakże młode mężatki wybierały się już w daleką podróż, rząd nagle zmienił owym więźniom kary, i pozamykał ich w dalekich fortecach. Kobiety w rozpaczy biegały od Annasza do Kaifasza, domagając się wykonania na ich mężach pierwszego wyroku, ale odesłano je z niczem do Mezencowa twierdząc, że od niego wszystko zależy. Ten jednakże przyjął je po grubiańsku zapewniając, że ponieważ nie chce, by swem pokoleniem świat zaludniały, wyjątkowe, a najostrzejsze środki do ich mężów zastósuje. Na tę groźbę odpowiedzieli nihiliści sztyletem

Anglia. Prywatnie donoszą, że w wojsku angielskiem powracającem z Afganistanu do Indyi, wybuchła cholera i wiele porywa ofiar. Kto zachorowywa zwykle umiera; dziesiąty pułk huza-

---

Powieści wiejskie z Norwegii
Magdaleny Thoresen.

Niels z wyłamanego domu.

(Dalszy ciąg).

XI.

Po dolinie, gdzie stał kościół parafialny całej okolicy, słońce rozlewało swe światło i ciepło wśród pięknego niedzielnego poranku. Po za kościołem rozciągał się las, z pośród którego znikały nocne cienie kryjące się jeszcze w gęstwinach brzóz i jodeł, odzywał się krótki i jednostajny śpiew drozda i świergotanie drobniejszych ptasząt, na szybach okien świątyni żarzyły się promienie słoneczne; jaskułki w szybkim locie okrążały wieżę; wszystko zdało się gotować do rannego nabożeństwa; zewsząd ściągała się pobożna ludność sąsiednia. Szczęśliwy, kto z czystem i spokojnem zbliżał się sercem.

Okna plebanii otwarte były od strony ogrodu, w jednem z nich stał proboszcz, pogrążony w myślach, nagle zobaczył człowieka przysuwającego się wzdłuż płotu ostrożnie ku drzwiczkom ogrodowym. Nagle też okazała się przed oknem twarz śmiertelnej bladości i znikła, nim proboszcz mógł się opamiętać; przechylił się potem przez okno, szukał wszędzie oczyma i nie widział nikogo; co większa, nie mógł sobie nawet przypomnieć, do kogo mogła być podobną twarz, którą dopiero co widział. Niemiał jednakże czasu długo zastanawiać się nad tem, zamknął tylko okno, odstąpił od niego i zwrócił swe myśli ku Bogu.

Nadeszła godzina nabożeństwa, odezwały się dzwony, wszystko spieszyło do kościoła, ruszył się i proboszcz w kornem i pobożnem skupieniu ducha, lecz kiedy próg przechodził, uderzył nogą o jakiś nieznany mu przedmiot; schylił się i podniósł go; była to duża do nabożeństwa w skórę oprawna książka, z mosiężnemi klamrami i ozdobami. Zdawało mu się, że musiało wewnątrz być coś obcego, bo w jednem miejscu niezwyczajnie odstawały karty od siebie. Proboszcz wrócił do pokoju, żeby bliżej przypatrzyć się wszystkiemu, bo ta książka nie bez celu na progu jego położoną została. Między odstającemi kartami znalazły się poskładane banknoty związane razem zżółkłą od starości nitką i owinięte papierem mocno zużytym i wysmolonym. Na pierwszej karcie tej książki zapisanych było kilka dat urodzin i śmierci, a w rogu u dołu podpis — Oliny Pladsen. Że to była jej książka do nabożeństwa i jej pieniądze, do których była tak przywiązaną, żadnej o tem nie było wątpliwości. ale jak się to wszystko dostało na próg jego gabinetu? Był on pewnym, że tego poranku kilka razy wychodził z swego pokoju i że nic pierwej podobnego nie widział. Czyliżby sama Olina tu położyła to wszystko przed wejściem do kościoła? I to być mogło, bo wczoraj przed wieczorem była u niego i miała z nim długą i poufną rozmowę. Czuła się bardzo osłabioną i zupełnie upadającą na siłach, przewidywała bliski swój koniec. Miała nieustanną nadzieję, że Niels jeszcze do niej powróci, ale kiedy się nadzieja wcale nie spełniała, przyszła go sama szukać na plebanii, ale nieszczęściem nie zastała go wcale, bo jakeśmy widzieli, Niels wcześnie wilią wybrał się był w okolicę i to niepowodzenie w pragnieniu rozmówienia się z nim, bolesne na niej zrobiło wrażenie i przygnęło ją mocno.

Była bowiem tak dobrze przygotowaną na rozmówienie się z nim najserdeczniejsze, tak czuła, tak rozrzewniona, gotowa nawet przed nim paść na kolana, aby go za twardość swoję przeprosić; poszłaby była na koniec świata, gdyby wiedziała tylko, gdzieby go mogła znaleść. Proboszcz wiele jej mówił o jej przywiązaniu do pieniędzy, które od lat tylu spoczywały w jej książce do nabożeństwa, że chciałaby się ich pozbyć i powiedziała mu, że jej jedynem jest pragnieniem, aby Niels po niej wszystko odziedziczył. Dla czegoż tedy wybrała do tego tak dziwaczny sposób, aby to wszystko złożyć na progu przed gabinetem plebana. Zamknął on książkę z banknotami w szufladzie i zabierał się do kościoła. Zamyślony nad tem, co się zdarzyło, zamiast wyjść głównemi drzwiami, przeszedł przez ogród; po za jego furtką puścił się ścieżką przez nie wielką łąkę, aby dojść do wielkiej drogi, prowadzącej do fary. Kiedy wrota otwierał, przemknął się ktoś właśnie wzdłuż płotu i schował się za krzak. Proboszcz poznał Nielsa, stanął mocno zdziwiony, bo nigdy go nie widział tak bladym i tak zmienionym, i przypomniał sobie twarz, która niedawno mignęła się przed jego oknem otwartem.

— Czy to ty? spytał proboszcz, przystępując ku niemu, którego przed chwilą widziałem w ogrodzie?

Niels nic nie odpowiedział.

rów utracił w jednym dniu 40 ludzi, a w 1 batalionie 17 pułku piechoty umarło 195 żołnierzy. Rząd nie zaprzecza tej smutnej wiadomości, tylko zaznacza, iż dotychczas nie został o niej urzędownie powiadomiony.

Włochy. Król i królowa wybrali się 2. bm. w objazd swego państwa, poczynając od miasta Genui, leżącego w dawniejszych dzierżawach sabaudzkiego domu. Potem jest zamiar udania się na wyspę Sycylię, która tak jeszcze mało jest podbitą, że król włoski nie ośmielił się stąpnąć na nią nogą. Królestwu towarzyszy minister Cairoli, ale knowania rewolucyjne tak wielkie przybrały w całych Włoszech rozmiary, iż wielka zachodzi obawa by w czasie przejazdu króla nie objawiały się przeciwne mu manifestacye, lub co gorzej nie powtórzyły się zeszłoroczne wypadki. Dla tego też pewnie bierze król włoski ze sobą Cairolego, który już raz tak odważnie stanął w jego obronie.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 4. sierpnia. Wczoraj w parku Wiktoryi odbyła się zabawa latowa towarzystwa „Stelli.“ Pogoda ślicznie dopisała, pomimo iż na lazurach nieba od rana przesuwały się chmurki. Zabawę rozpoczął koncert złożony z wyborowych z kilku wprawdzie, ale doborowych sztuk; pomiędzy innemi wykonano Chór pielgrzymów i Powitanie gości na Wartburgu z op. Tannhauser przez Wagnera. Następnie rozpoczęły się tańce, między któremi wykonano mazura kompozycyi p. Stanisława Wegnera. W ogóle musiemy podziękować towarzystwu „Stelli“ za te godzin kilka na miłej zabawie spędzonych. Zakończył polonez z lampionami, układu jednego z członków.

— * **Walne** zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania odbędzie się dziś, w poniedziałek, o godzinie wpół do 8 wieczorem w jego lokalu, o czem przypominamy interesentom.

— * **W sprawie** krzyża na moście Chwaliszewskim dowiaduje się „Pos. Ztg.“, że ministerstwo stanowczo przychyliło się do zdania policyi, iż krzyż na środkowym filarze mostu stać nie może, bo by to przeszkadzało komunikacyi. Nie pozostanie zatem nic innego, jak ustawić go od strony Chwaliszewa, naprzeciw Wenecyańskiej ulicy.

* **Na** Seminaryjnej ulicy, za Tumem, znaleziono w sobotę w południe człowieka mocno nożem poranionego, który o ile się zdaje, w przystępie pomięszania zmysłów, chciał sobie w ten sposób życie odebrać. Rannego, który twierdzi, że jest robotnikiem, nazywa się Demert i pochodzi z Szwarcwaldu, przewieziono do szpitala, ale nie ma nadziei, by go przy życiu utrzymać zdołano.

— **Poznań** pozyska podobno niedługo kolej konną. Na początek kolej ta dwoma tylko drogami chodzić będzie, tj. 1) wychodzącą z Wielkich Garbar dążyć będzie przez Wodną, Stary Rynek, Nową, Wilhelmowski plac, Berlińską, Młyńską, Św. Marcin, Berlińską bramą i Dworcową ulicą, aż do głównego dworca kolei żelaznej, i 2) wychodzącą z rogu Berlińskiej i Młyńskiej ulicy przez Młyńską, Nowomiejski Rynek, Fryderykowską, Wilhelmowską, Plac Działowy, Plac Sapieżyński, Plac Wroniecki i Małe Garbary aż do stacyi pierwszej drogi przy Wielkich Garbarach. W razie gdyby się to przedsiębiorstwo opłacało, szłaby jeszcze jedna droga od Szerokiej ulicy przez Chwaliszewo i Śródkę aż do Warszawskiej bramy, nadto połączonoby takiemi drogami Szeląg z Dębiną, i miasto z wszystkiemi otaczającemi je fortami. Kolej taka, za daleko tańsze pieniądze przewożąca ludzi niż dorożki, rzeczywiście bardzo użyteczną będzie.

— * **Otwory** kanałów, w które wpływa woda z rynsztoków, tak są źle w mieście naszem urządzone, że przy gwałtowniejszych deszczach zatykają się z wielką łatwością, i woda nie mając odpływu, zalewa ulice i sklepy. W czasie gwałtownego deszczu, który spadł w piątek na wieczór, część Szkólnej ulicy tak była zalana, że tylko czołnami przebyć ją można było, a na Starym Rynku woda zalała sklepy w 2ch domostwach.

— * **Jak** silnym był do niedawna w niektórych stronach naszego Księstwa pociąg do wychodźtwa, dowodzi następujące zestawienie z powiatu chodzieskiego: Od r. 1869 do 1874 opuściło ztamtąd ziemię rodzinną 3 tysiące 367 osób, dążąc do Ameryki, Afryki południowej i Australii. W jednym 1872 r. wyjechało 776 osób, a w przeciągu w tych kilku latach po 673 osoby rocznie, co wynosi 6 i jedna piąta na 100 osób zamieszkałych w powiecie, liczącym ogółem 54 tysiące 328 dusz. Czy między wychodźcami było więcej Polaków czy Niemców, tego nie możemy powiedzieć. Obecnie osłabła znacznie pomiędzy chodzierzanami ochota do zamorskich wędrówek.

— * **Pomiędzy** wysłanemi, przez tutejsze niemieckie Towarzystwo przemysłowe na wystawę berlińską, majstrami, znajduje się 4 Polaków, i to pp.: majster ślusarski Kuczyński, majster krawiecki Głock, majster szewski Gółcz i tapicer Brojerski. Ze złożonej przez towarzystwo, magistrat i pojedyńcze osoby sumy 960 mrk., przypada na każdego z uczestników podróży od 45 do 50 mrk., a chociaż jest to bardzo niewiele, spodziewają się jednak, że koszta będą pokryte, ponieważ kolej zniżyła znacznie zapłatę za bileta, toż samo uczynił komitet wystawy, a wspólny pobyt tych panów w jednym z hoteli berlińskich, zapewnia im stósunkowo tanie utrzymanie.

— * **Do Gietrzwałdu** wyjechało w zeszły czwartek z Poznania około 30 osób. „Pielgrzym“ pisze, że cudowne drzewo i ogród proboszczowski, w którym jest położone, zostało obecnie otoczone wysokiemi białemi sztachetami, aby w dniach wielkiego napływu pątników ostrzedz je od szkody. Kościół został także wewnątrz pobielony.

— * **Pisma** liberalne łamią sobie wciąż głowę, nad stanem układów państwa z Kościołem, a nie mogąc niczego pewnego się dowiedzieć, coraz to śmieszniejsze puszczają w świat bajeczki. Wprawdzie nie warto tych wymysłów powtarzać, dla ciekawości jednakże przytaczamy świeżo upieczony telegram rządowej gazety londyńskiej „Standard“, który najpoważniej zapewnia, że ks. Kardynał-Prymas Ledóchowski, na życzenie Ojca św., prosił rząd o pozwolenie powrotu do swej dyecezyi, i pod tem podaniem podpisał się jako wierny poddany cesarza. „Pos. Ztg.“ powtarzając tę baśń, z wyraźnem niedowierzaniem w prawdopodobieństwo, pociesza się nadto nadzieją, że chociażby nawet ks. Kardynał do tego kroku był zdolny, to i tak na nicby mu się ta pokora nie zdała.

— * **Z Torunia** piszą do „Pielgrz.“, że budynek dla przystanku kolei żelaznej przy moście kolejowym po stronie miasta Torunia jest już pod dachem. Ekspedycya podróżnych ma się w niem rozpocząć od 15. bm. Będą tu sprzedawali nietylko bilety dla osób, ale będą przyjmowali także i pakunek podróżnych, o ile ten nie przenosi 25 kgr. na jeden bilet. Szkoda tylko, że ekspedycya ograniczać się ma tylko na pociągi kolei Wschodniej, a więc w stronę Wystrucia i Bydgoszczy, Berlina. Podróżujący do Królestwa i Poznania będą musieli udawać się na dworzec główny i tam też będą wysiadali.

— * **Stowarzyszenie** „Matek chrześciańskich“ w Gliwicach na Górnem Sziązku zostało postawione pod dozór policyjny.

— * **Ze Zabrza** na Górnem Szląsku, przesyłają do niemieckiego pisma „Gewerkverein“ opis, zaszłych tam pomiędzy górnikami rozruchach, w którym zapewniają, że w onym dniu wypłaty, niektórzy górnicy otrzymali zaledwie 14 fenygów za cały zarobek. Dalszy przebieg tej smutnej sprawy jest już naszym czytelnikom znany, w tem niemieckiem piśmie twierdzą jednak, że ułani w bardzo gwałtowny sposób natarli na górników, i tak mocno lancami ich pokaleczyli, że jeden w krótce umarł, a 16 rannych są jeszcze bardzo chorzy. W dniach 16. i 17. z. m. otrzymali górnicy po 10 do 15 marek zaliczki, a większa część z tych, których do więzienia w Bytomiu pognano, powróciła już do domu. Całą przyczyną nieszczęścia było tak wielkie obniżenie górnikom zapłaty, i to od miesiąca kwietnia br., że dziennie tylko po 50 do 60 fenygów zarabiali, z czego przecież ludzie żonaci i dzietni, w żaden sposób utrzymać się nie mogą.

Borek, 30. lipca. Do nr. 77 „Orędownika“ nadesłano korespondencyą ze Zdzieża o odegranem tamże przedstawieniu amatorskiem, w której każdy wyraz jest zmyśleniem, mającą jedynie na celu dokuczenie bliźnim. Na takie postępowanie najstósowniejszą odpowiedzią byłaby pogarda, ponieważ jednakże zamiejscowa publiczność zapewne w najlepszej wierze rzeczoną korespondencyą czytała, nie domyślając się w niej żadnej złośliwości, przeto postanowiłem wyjaśnić istotny stan rzeczy.

Złośliwy korespondent zabawę dziecięcą, którą dzieci starały się uprzyjemnić dzień imienin matki, nazwał teatrem amatorskim; i pisze, iż odegrano zupełnie nowy utwór przez A. Z. napisany, w czem także mieści się złośliwość, gdyż istotnie odegrano dziecięcą sztuczkę pod tytułem: „Leniwy Staś“, napisaną przez Maryą Mirkowską, a uwieńczoną na konkursie księgarskim we Lwowie. Sztuczka ta ma bardzo uczciwą tendencyą, wykazującą dzieciom złe skutki lenistwa, a zachęcającą do pilności i nauki.

Akt drugi, o którym złośliwy korespondent niby się z takim uznaniem wyraża, musiał się chyba w

---

— Teraz widzę, rzekł dalej proboszcz, przypatrując mu się, że to ty byłeś w istocie. Na miłość Boską, co to się stało? czy cię spotkało jakie nieszczęście, czyli stałeś się sam jakiego nieszczęścia przyczyną?

Niels z trudnością starał się odetchnąć, ale nie mógł przemówić.

— Pójdź za mną do kościoła, rzekł proboszcz rozkazującym tonem, jeżeli cię coś złego spotkało, lub co złego zrobiłeś, znajdzie się na to rada po nabożeństwie, a teraz pójdź, bo czas nagli.

Poczem pleban ruszył naprzód, a za nim Niels, jakby jakąś wyższą siłą popchnięty.

Wśród ludzi stojących przed kościołem panował jakiś niepokój; w jednej z grup mocno ściśniętych stał właściciel pobliskiego folwarku i młody chłopiec służący u niego; nie mogli oni tak szybko odpowiadać, jak się ich w koło zapytywano. Przerażenie i zdziwienie ogarnęło wszystkich i zdawało się wyraźnie, że coś zajść musiało, co wszystkich napełniało zgrozą i żalem.

Kiedy proboszcz i Niels pokazali się na placu, wszyscy z pewnem oczekiwaniem zwrócili się ku nim.

Proboszcz pytał się, co się stało i następującą otrzymał odpowiedź: Właściciel folwarku i jego parobek przechodząc koło mieszkania Oliny zauważyli, że na zewnątrz po lewej stronie deski pokrywające belki naruszone zostały i zbliżywszy się poznali, że w wielu miejscach porobione zostały wycięcia dla postawienia nogi dla wdrapania się wyżej, a pod samym dachem wydobyta została górna oprawa okna i że to okno wyraźnie było wyjęte a potem nazad wstawione. Widoczną było rzeczą, że złodziej jakiś zakradł się do domu, aby zabrać Oliny pieniądze. Obaj przechodnie przez długi czas pukali do drzwi, ale na próżno; nikt się nie odzywał. Przez szczelinę z sieni chłopiec dostrzegł leżącą na swem łóżku Olinę; nie dawała ona żadnego znaku życia, przywołał potem swojego pana i obaj byli tego przekonania, że Olina już nie żyła, pukali jeszcze długo do drzwi i do okien, ale napróżno. Przyszli tedy do proboszcza, aby mu tę wiadomość udzielić, aby poszedł i pierwszy obejrzał ciało, w celu przekonania się, czy nieboszczka została zabitą, czyli ją sam Bóg powołał do siebie.

Proboszcz słuchał wszystkiego uważnie i w milczeniu. Złowrogie przejęło go uczucie, gdy spojrzał na Nielsa. Postać jego jak piorunem rażona, jego bladość i całe dziwne zachowanie zdawały mu się być w ścisłym związku z tem wydarzeniem. Olina prócz tego z wielkim żalem opowiadała mu wczoraj ostatnie swe spotkanie z wychowańcem, ich rozejście wspólne w najwyższem nieukontentowaniu, i porównawszy wszystkie okoliczności przyszedł do przekonania, że Niels był winnym w tej sprawie. Ale nie sam tylko proboszcz tak myślał, bo spostrzegł, że wszystkie wejrzenia groźnie zwróciły się na młodego człowieka, który nie śmiał podnieść oczów.

Proboszcz szybko się zdecydował, co ma robić w tak ciężkiem położeniu. Czy Niels był winnym czy niewinnym, tego nie wiedział, dosyć, że w tej chwili był nieszczęśliwym.

— Słyszałeś co się stało? rzekł proboszcz jak mógł najłagodniej; Niels podniósł na niego oczy; było w nich największe przygnębienie.

— Rozumiem, że ta wiadomość mocno wzruszyć cię musiała, kończył dalej, zbliżając się do niego, jak gdyby go miał brać pod swoją obronę. W tem ogromne powstało szemranie co raz mocniejsze i głośniejsze, i zaczęły się odzywać nie tylko podejrzenia, ale i najwyraźniejsze zaskarżenia.

— Cicho! skinął na wszystkich proboszcz, strzeżcie się pochopnego sądu — wiecie, że pozory nie raz mylą. — Talary Oliny są u mnie, nic nie brakuje. — Może to i być, że ktoś ją chciał okraść — niech się o tem przed Bogiem rozprawi, bo chociaż swojego nie dopiął, bo nie w jego było to mocy, grzech zawsze popełniony został. A co do tego, w jaki sposób Olina zakończyła życie, to się okaże, zbrodnia się ukryć nie może. Ty! rzekł zwracając się do Nielsa, w którego oku zabłysła nadzieja, pójdziesz z nami najpierw do kościoła, a potem do ciała tej, co cię wychowała— jesteś jej dziedzicem, mówiła mi to wczoraj; była u mnie, szukała cię, ale cię nie znalazła; mówiła mi bardzo wiele dobrego o tobie i żałowała bardzo, że się tak źle z tobą ostatnią razą rozstała.

(Dalszy ciąg nastąpi)

jego głowie odegrać, bo jak wiadomo, w sztuczkach dziecięcych nie mogą zachodzić żadne miłostki.

Również była to tylko zabawa rodzinna, a nie publiczna, więc na niej, jak korespondent złośliwie twierdzi. szlachty okolicznej być nie mogło, zresztą dom w którym się odbyła, nie ma żadnej pretensyi do przyjaźni z szlachtą, choć co prawda, ludzi w rodzaju korespondenta nie chce także do swych przyjaciół zaliczać.

(Przyp. Red. Sprostowanie to umieszczamy, aczkolwiek trudno zrozumieć, dla czego nam zostało dopiero w miesiąc nadesłane, po umieszczeniu w naszem piśmie onej króciutkiej korespondencyi z Borku, która na pozór była napisana tak życzliwie, iż niepodobieństwem było się domyśleć zmyślenia i złośliwości. Bardzo nas dziwi, iż znajdują się jeszcze ludzie niesumienni, którzy nadużywają gościnności pism dla swych bardzo dziecinnych i nierozsądnych mistyfikacyi. W razie, gdyby się podobny wypadek miał kiedy w piśmie naszem powtórzyć, prosimy o natychmiastowe sprostowanie).

— * **Submisye.** Oferty na przerobienie i odświeżenie znacznej ilości włosiem napełnionych materaców i poduszek, z tutejszego lazaretu wojskowego, podawać można do 8. bm. wpół do 11 do południa. Warunki można przejrzeć codziennie w biurze zarządu lazaretowego przy Królewskiej ul. 2.

— Wykopanie studni i urządzenie dwóch żelaznych pomp, wraz z założeniem potrzebnych do nich rur żelaznych w więzieniu wojskowem, na dziedzińcu fortu „Grollman“, będzie powierzone najmniej żądającemu 7. b. m. o godz. 10 przed połudn., w biurze zarządu załogowego na placu Działowym nr. 2, gdzie warunki i kosztorysy przejrzeć można.

Tamże odbędzie się 12. b. m. o godz. 10 przed południem termin, celem powierzenia najmniej żądającemu budowy dwóch masywnych murów granicznych, w budowlach tutejszej królewskiej intendantury. Warunki itp. można tamże przejrzeć codziennie.

Rozmaitości.

— * **Urodzaj owoców** w krajach południowych ma być w tym roku niezwyczajny. W południowym Tyrolu, gdzie już się zaczął zbiór jabłek, uboga ludność, której całem prawie bogactwem są sady, obiecuje sobie świetne korzyści. W Krymie oczekiwany jest taki plon owocowy, jakiego od lat dziesięciu niepamiętają, twierdząc, że jeśli tylko połowa owoców dojrzeje, właściciele sadów zbogacą się w tym roku.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 4. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible] piękn. mrk.	fen.	średn. mrk	fen.	pośled mrk.	fen.
Pszenicy	10	—	9	40	9	10
Żyta	7	—	6	70	6	30
Jęczmienia	7	—	6	60	6	30
Owsa	7	50	7	20	7	10
Rzepik zimowy	11	10	10	80	10	10
Rzop	11	10	10	20	9	—

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

— * **Targ na bydło.** Berlin, 28. lipca. Na sprzedaż wystawiono:

1475 sztuk bydła rogatego, 4546 sztuk nierogacizny, 1076 sztuk cieląt i 31,694 sztuk skopów.

Ceny bydła rogatego znacznej dziś uległy zniżce: eksporterowie bowiem, którzy zwykle najlepsze zakupywali sztuki, wcale na targ nie przybyli z powodu braku potrzeb, a konsumcya miejscowa z powodu feryi i sezonu kąpielowego była tu bardzo mała; dowiezionego więc zapasu nie sprzedano a za najlepsze woły z obór płacono 58—60 mk., dobry towar 55—58 mk., za średni 46—48 mk., a pośledni 38—39 mk. za 100 funt. wagi mięsa.

Daleko pomyślniejszym był przebieg interesu trzody chlewnej; lubo zaś sprzedający z powodu małego dowozu przyczynili się zrazu przez wysokie żądania do przedłużenia interesu, wyprzątnięto jednak w nie za długim czasie targ a płacono za najlepszy towar meklemburgski 49—50 mk., wiejski 46—47 a rosyjski 44—45 mk. za 100 funt. wagi mięsa. Bakuńskie płacono po 42 mk. przy 40—50 funt. tary.

Na targu na cielęta panowało słabe usposobienie; za najlepsze sztuki płacono 55 fen., za resztę wedle dobroci 40—50 fen. za 1 funt mięsa.

Dowiezione skopy składały się w przeszło dwóch trzecich ze skopów z pastwiska. Targ na skopy na rzeź zdatne był zadowalający; towar tłusty osięgał 55 fen., reszta 40—50 fen. za 1 funt mięsa. Z skopów z pastwiska sprzedano wielkie sztuki po dobrych cenach, pośledniejsze nie były pożądane, dla czego dużo ich pozostało niesprzedanych.

Bilans miesieczny

z dnia 31. lipca 1879 r.

Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania,

Spółki Zapisanej.

Numer	Rachunek	Brutto Debet.		Brutto Credit.		Saldo Debet.		Saldo Credit.	
1	Rachunek Kasy	2280189	06	2280060	54	128	52		
2	„ Weksli	2260954	84	1487630	83	773324	01		
3	„ Papierów publicznych	113654	45	45115	30	68539	15		
4	„ Ruchomości	1283	47			1283	47		
5	„ Kosztów procesowych	1649	51	779	06	870	45		
6	„ Składek	13170	57	111989	85			[illegible]	
7	„ Depozytów	207162	40	892154	40			[illegible]	
8	„ Banków	226233	07	177700		48532	07		
9	„ Bieżący	203484	66	236452	[illegible]			[illegible]	
10	Konto Dubioso			[illegible]				31117	[illegible]
11	Fundusz Rezerwowy			[illegible]				27460	[illegible]
12	Rachunek Wstępnego			[illegible]				156	
13	„ Dywidendy	4779	51	[illegible]				35257	40
14	„ Dyskonta od weksli			[illegible]					
15	„ Procentów od depozyt.	24899	[illegible]	[illegible]		11168	46		
16	„ Administracyi	7010	[illegible]	[illegible]		6932	[illegible]		
17	„ Zysków i strat			[illegible]				7[illegible]	
18	Fundusz do dysp. Waln. Zebr.	[illegible]		[illegible]					
19	Remuneracye Rady Nadzorczej	[illegible]		[illegible]					
		[illegible]		[illegible]		[illegible]		910779	18

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.